Nr. 120. Lwów — Sobota dnia 26 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, apley nosa i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znaleziony[illegible] przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennik[illegible] Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: słowo tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ [illegible] h., koresp. prywatne „ „ [illegible] h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy [illegible] miejsce [illegible]. Reklamy po krocie wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . [illegible]

Dziś: [illegible] św. Filipa Ner. | Jutro: [illegible] G. 6 po W. Jana | Hłykeryi M. N. 5 Ślip. Hł. 5 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 4 m. 16, Zachód „ „ 7 m. 39 | Długość dnia godzin 15 m. 23, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya „Przeglądu“.

Przeciw sklepom-bazarom.

Przedstawiony Radzie państwa projekt takiej zmiany ustawy przemysłowej, aby nie wolno było prowadzić „handlu obnośnego“, — a co to za handel, o tem pisaliśmy w numerze z 20 maja — obudził w sferach kupieckich agitacyę przeciw wielkim sklepom-bazarom, sprzedającym najrozmaitsze towary. Znane są one wszędzie pod francuskiemi nazwami: Louvre, Printemps i Bon Marché. U nas one jeszcze się mało rozpowszechniły, w innych zaś krajach silnie konkurują z kupcami i od dość dawna wywołują skargi nietylko właścicieli poważnych handlów, ale i publiczności, ponieważ nierzadko się zdarza, że nabywane w nich towary są tylko na oko dobre. Takie bazary pierwotnie powstały w portowych miastach angielskich, a były wywołane istotną potrzebą przelotnej publiczności, która na okręcie zawitawszy do miasta na parę godzin, rada była zaopatrzyć się w jednym sklepie we wszystko potrzebne w dalszej podróży. Paryżanie rozwinęli takie sklepy, potworzyli kolosalne gmachy, w nich zgromadzili wszystko, co tylko jest przedmiotem handlu, zapełnili te kolosy legionami subjektów i oczywiście mogli sprzedawać taniej, niż zwyczajni kupcy. Od Francuzów przejęły takie urządzenie razem z nazwami inne narody — i tak się rozpowszechniły bazary. W Niemczech jest ich 500, w samym Berlinie 18, a jeden z nich ma rocznego obrotu 35 milionów marek. We Włoszech nie ma miasta bez takiego bazaru, wszystkie zaś one są własnością jednej spółki akcyjnej. Ta akcyjna forma zaczyna rozpowszechniać się w Austryi, przyczem towary są sortowane w ten sposób, że lepsze zostają w Wiedniu, gorsze zaś idą na prowincyę. Osobliwością austryacką jest jeszcze to, że bazary nie mają własnych fabryk, wyrabiających tanie gatunki towarów, lecz zakupują braki w zwykłych fabrykach. Ich konkurencya staje się nader dotkliwa dla kupców i dlatego oni wytoczyli im wojnę. Jest ona słuszna z tego powodu, że bazary często dają towar tylko pozornie dobry, w gruncie zaś rzeczy tandetny, a zatem choć tani, jednak naprawdę bardzo drogi. Oczywiście, może tak nie być we wszystkich bazarach, ale za nadużycia, bardzo zresztą pospolite, pokutują wszystkie. Gdyby w bazarach sprzedawano towary wszelkich gatunków bez nadawania im mylnych pozorów, aby nabywcy nie doznawali zawodów, to taka forma handlu byłaby dla publiczności korzystna, ponieważ przy wielkim obrocie kapitału i przy stosunkowo mniejszych wydatkach administracyjnych, możnaby wszystko sprzedawać taniej. Nie pomysł jest zły, ale jego wykonanie.

Przeciwnicy bazarów żądają takiej zmiany ustawy przemysłowej, iżby w jednym sklepie, pod jedną firmą, wolno było sprzedawać tylko pokrewne towary. Za wszelki dodatek towarów z innej gałęzi przemysłu właściciel sklepu musiałby płacić osobny podatek. Jednak podobne postanowienie wywołałoby niezliczone mnóstwo procesów, ponieważ niezmiernie trudno podzielić towary na ściśle odgraniczone grupy. Naprzykład, czy optyk mógłby sprzedawać tasiemki do ówikierów? Nadto, cóżby się stało z handlami w małych miasteczkach i wioskach, gdzie może istnieć tylko jeden sklep i to taki, w którym jest zgoła wszystko: dziegieć, kosy, perkale i kiełbasy? Specyalizacya towarów możliwa jest tylko w dużych miastach.

Inni tedy przeciwnicy bazarów proponują obciążenie ich podatkiem, któryby tem bardziej rósł, czem większy personal służbowy. Ale w takim razie subjekci bazarowi, i tak bardzo umęczeni, musieliby pracować jeszcze usilniej. Jest także propozycya, aby specyalny podatek nałożono na obroty bazarów, ale choćby ten podatek był wielki, zawsze właściciele ich przerzucą go na publiczność, podniósłszy ceny towarów o jeden lub dwa procent, a pomimo tego będą sprzedawali taniej, niż zwykle sklepy. Zamiast tych wszystkich pomysłów, obmyślanych na usunięcie bazarów, a zachowanie takiej firmy handlu sklepowego, jaka teraz istnieje, czy nie byłoby lepiej zmienić właśnie tę formę w taki sposób, aby zamiast dwudziestu średniej wielkości sklepów powstał jeden wielki spółkowy, mający określoną firmę, nie zaś taką bezimienną, jak „Printemps“, albo „Louvre“. W ten sposób kupcy wytworzyliby sobie te same finansowe warunki, co bazary, i mogliby sprzedawać taniej, a publiczność z pewnością przestałaby odwiedzać bazary.

Z dalekiego Wschodu.

Wiadomo z telegramów, że przedstawiciele mocarstw europejskich w Pekinie wystosowali do rządu chińskiego wspólną notę, w której zagrozili powołaniem do stolicy wojsk cudzoziemskich, jeżeli rzezie, wyprawiane przez sektę boxerów, nie będą natychmiast surowo stłumione. Wnet przystąpiono do wykonania tej groźby: w porcie Taku, najbliższym Pekinu, pojawiły się europejskie eskadry, a najstarszy wiekiem między dowodzącymi tam admirałami, więc ich senior, francuski admirał Courrejolles odjechał z eskortą do stolicy, aby się porozumieć z ambasadorami co do następnych kroków. Solidarność mocarstw europejskich w obec Chin znalazła zatem należyty wyraz, tylko objawiła się ona przy sposobności niezupełnie stosownej. Sekta boxerów dokazuje na prowincyi, w różnych wice-królestwach, nieposłusznych centralnemu rządowi, a przytem ci boxerowie, wyrzynający chrześcijan, tworzą bandy rewolucyjne, z któremi rząd nie może sobie poradzić, jakże więc robić go odpowiedzialnym za gwałty buntowników i co pomoże wprowadzenie europejskich wojsk do Pekinu? Widocznie mordy boxerów mają posłużyć tylko za pretekst do osiągnięcia jakiegoś całkiem innego celu, a skoro tak, to ważnem jest, iż między mocarstwami nastąpiło porozumienie. Zdaje się, że osiągnięto je kosztem pewnych ofiar na rzecz Rosyi. Tak przynajmniej tłómaczy prasa londyńska przebieg krótkiej rozprawy w angielskiej izbie gmin z powodu interpelacyi Macleana o rosyjskich zaborach w Korei. Mianowicie ogłoszono układ, na mocy którego Rosya otrzymała od Korei część morskiego brzegu w porcie Masampo, nader ważnym z tego względu, że zamyka wyjazd z zatoki Peczyli i dominuje nad angielską twierdzą Wei-Hai-Wei. Kiedy się toczyły rokowania o ten układ, Anglia i Japonia protestowały bardzo energicznie, tymczasem teraz podsekretarz stanu Brodwick rzekł w odpowiedzi na interpelacyę Macleana, że Rosya przyrzekła nie rościć pretensyi do żadnych innych wysp i brzegów koreańskich, a na zajętem terytoryum w Masampo nie budować fortów, zatem ów rosyjski nabytek nie naraża angielskich interesów. Ta odpowiedź nie zadowoliła Macleana, który wskazał na to, że Masampo jest portem, uznanym za otwarty dla wszystkich narodów, z których żaden nie może tam posiadać nic takiego, czego inne nie mają. Tak głosi międzynarodowa umowa co do kilkunastu chińskich i koreańskich portów, do których należy Masampo. Brodrick odrzekł na to, że jeszcze nie czytał oryginalnego tekstu układu rosyjsko-koreańskiego, więc nie wie, jak Rosya pogodziła przepis międzynarodowy z warunkami układu o terytoryum w Masampo. Oczywiście, tak się odpowiada tylko wtedy, gdy jakieś ważne względy nie pozwalają dawać wyjaśnień, a w takich razach angielscy deputowani nigdy nie naciskają na ministeryum, w tym zaś jeszcze wypadku minister Balfour przerwał rozprawę wezwaniem izby do rozpoczęcia od poniedziałku wakacyi z powodu Zielonych Świąt, na co się odrazu zgodzono.

Sytuacya.

Piszą nam z Wiednia, 23 maja:

Poseł Kozłowski wczoraj nagle „ożywił“ posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Dotychczasowe posiedzenia komisyi nie zadowoliły wcale lubowników sensacyjnych dyskusyi. Komisye uchwalają, mniej więcej jednomyślnie, votum zaufania dla hr. Gołuchowskiego, dla wielkorządcy Bośnii p. Kallaya, dla szefa marynarki i t. d., ale tych uchwał nie wyprzedza walka, co jest bardzo chlubnem dla ministeryum wspólnego, ale nie zaspakaja potrzeb dramatycznych.

Otóż wczoraj del. Kozłowski wywołał niespodzianie dyskusyę. Przypomniał on, że Polacy zawsze w delegacyach głosowali za uchwaleniem budżetu dla wojska i że czynili to niezależnie od tego, czy się znajdowali w większości, lub w opozycyi. Tym sposobem p. Kozłowski pośrednio uzasadniał, dlaczego Polacy także teraz głosują za budżetem wojskowym, a zarazem pragnął napomnieć Czechów, aby swej opozycyi nie przenosili na pole najwyższych interesów państwowych. Jedyny delegat młodoczeski, zasiadający w komisyi, p. Slama, nie czuł się widocznie przygotowanym odpowiedzieć na improwizacyę p. Kozłowskiego, znanego z gorącej przyjaźni dla Czechów. Natomiast niemieccy posłowie Demel, Pergelt i hr. Stuergkh wystąpili w roli... obrażonych, zapewniając, że Niemcy, tak samo, jak Polacy, dbają o wojsko. Trzeba jednak rozróżniać pomiędzy Niemcami a niemieckiemi stronnictwami. Że ludność niemiecka, która w r. 1866 szczęśliwie przetrwała bardzo ciężką próbę lojalności, pragnie szczerze ocalenia Austryi i gotowa też ponieść odpowiednie ofiary dla wojska, nie ulega wątpliwości. Co do stronnictw, to owa grupa, w której imieniu wczoraj przemawiał hr. Stuergkh, zawsze z Polakami głosowała w delegacyi za kredytami na wojsko. Natomiast jest to historycznym faktem, że zwłaszcza pomiędzy r. 1870 a 1880 niemiecko-liberalne stronnictwo, powodując się więcej starymi przesądami liberalizmu, niż polityczną rozwagą, afiszowało wstręt do wojska. Pp. Giskra, Rechbauer, Demel (ojciec dzisiejszego posła) w delegacyi niejako zasadniczo sprzeciwiali się żądaniom ministra wojny. Jeżeli dziś ich epigonowie wstydzą się tego i wygłaszają swój zapał dla wojska — to tem lepiej!

Czechom p. Kozłowski przypomniał, że popełnili gruby błąd polityczny, gdy od r. 1861 do 1879 używali „skrajnych środków“, tj. abstynencyi, kiedy Polacy w tym czasie biorąc udział w pracach parlamentarnych, umieli „pogodzić swą ideę narodową z państwową“. Bardzo słusznie, i też to jest prawdą, że poważniejsi Czesi ubolewają nad tem, że opozycya czeska nie skorzystała w r. 1870 z propozycyi ugodowych hr. Potockiego. Dlaczego p. Kozłowski przypomina to wszystko Czechom? Oczywiście, aby teraz pod hasłem obstrukcyi nie popełnili podobnego błędu, jakim była abstynencya przed r. 1879. Że Polacy nie wejdą za Czechami na drogę obstrukcyi, jak dawniej, a zwłaszcza w decydującej chwili w marcu r. 1867 nie weszli za ich przykładem na drogę abstynencyi, to jest rzeczą pewną, w tym względzie przecież Czesi nie mogli się oddawać żadnym złudzeniom, bo to sprzeciwiałoby się naturze Koła polskiego. Wprawdzie *Narodni Listy* dziś w swej radykalnej zuchwałości pp. Jaworskiego i Abrahamowicza obrzucają przydomkiem „politycznych lokajów“,*) gdyby jednak ten, który ze względu na dobro swego kraju i na interes państwa, nie chce za pomocą obstrukcyi rozbijać parlamentu, zasługiwał na taką nazwę, jaką musielibyśmy dać tym lokajom podżeganego pustą, zwłaszcza dziennikarską agitacyą pospólstwa, którzy z trywialnego strachu o mandaty gotowi są rozbijać parlament, którzy sami wyznają, że właściwie nie smakują w obstrukcyi, ale muszą jej używać ze względu na tłum? Czy to nie są pachołki ochlokracyi, figury katylinarne, podszyte koczującem komedyanctwem? I dlaczegoż tylko obrzucać obelgami pp. Jaworskiego i Abrahamowicza (któremu jeszcze rok temu panie czeskie przesyłały szumne adresy i bukiety z biletów wizytowych!), skoro w całem Kole polskiem nawet pomiędzy najgorliwszymi czechofilami *Narodni Listy* nie znajdą ani jednego, któryby był gotów popierać obstrukcyę klubu młodoczeskiego!

Wobec zbliżającego się „momentu psychologicznego“, warto wczorajsze wywody posła Kozłowskiego dopełnić niektóremi datami. Od r. 1861 do r. 1879 Koło polskie w Radzie państwa tworzyło zupełnie samodzielne grono, które nie wchodziło w związki z żadnem innem stronnictwem, ani z lewicą, ani z prawicą. Dopiero w r. 1879 hr. Taaffemu i hr. Hohenwartowi udało się skłonić Koło polskie do wstąpienia do organizacyi prawicy. Śp. prezes Grocholski objaśniał tę ewolucyę w ten sposób: „Koło polskie jest w pierwszym rzędzie reprezentacyą narodową. Naród polski jest indywidualnością odrębną, samoistną, i dlatego jego reprezentacya musi w polityce zachować dla siebie swobodę. Może Koło wchodzić w sojusze, w celu osiągnięcia pewnych konkretnych i praktycznych celów. Lecz przywiązywać los polityczny narodu polskiego do losów j a k i e j k o l w i e k p a r t y i p o l i t y c z n e j, l u b j a k i e g o b ą d ź i n n e g o n a r o d u, t e g o K o ł u u c z y n i ć n i e w o l n o.“ Przez 10 lat Koło polskie w tej organizacyi wspierało gorliwie gabinet hr. Taaffego, którego głównem zadaniem było obdarzać Czechów szeregiem koncesyi. Pomimo tego w r. 1891 stronnictwo młodoczeskie, zdobywając mandaty staroczeskie i wstępując do nowowybranej Izby z programem radykalnym, rozbiło stworzoną w r. 1879 prawicę „autonomiczną“. Kołu polskiemu nie pozostawało nic innego, jak powrócić na stanowisko wolnej ręki i zupełnej samodzielności, które zajmowało od r. 1861 do 1879. Powrotu tego Koło dokonało rezolucyą z 8 go kwietnia 1891 r. Ta polityka wolnej ręki trwała aż do kwietnia 1897, i trzeba przyznać, że chociaż nie przyniosła nam znacznych politycznych korzyści, to przynajmniej nie ściągnęła na nas żadnych burz i nie wymagała ofiar. W kwietniu r. 1897 nastąpiło nibyto wskrzeszenie dawnej prawicy, ale naprawdę utworzenie nowej, bo radykalne stronnictwo młodoczeskie jest zupełnie innym czynnikiem, niż był klub staroczeski, a potem nie dostawało także — prawdziwie konserwatywnego hr. Hohenwarta, który umiał skupić około siebie Niemców, Słoweńców, Rumunów i Włochów! Słowem, różnica pomiędzy prawicą, stworzoną 1879, a jej nowem wydaniem z r. 1897, jest bardzo znaczna.

Jeżeli więc teraz młodoczesi, obstając przy obstrukcyi, rozbiją prawicę, nie będzie to żadna nowość: powtórzy się tylko to, co zrobili już w roku 1891. Tylko trzebaby przypuszczać, że ostatecznie inne stronnictwa prawicy będą miały już dosyć tych eksperymentów. W każdym razie Koło polskie, kiedy zajmowało samodzielne stanowisko w Izbie poselskiej od roku 1861 do 1879, a potem od r. 1891 do 1897, nie widziało się narażonem na takie trudności jak w ostatnich latach, gdy spotwarzany teraz p. Abrahamowicz występował jakoby jakiś Winkelried w obronie najprzesadniejszych roszczeń czeskich! Wiemy dobrze, że w pewnych kołach w tem złączeniu się Koła polskiego z prawicą dopatrują się „zwycięztwa myśli austryackiej“. Ale — jest to iluzya. Bo obóz, któremu ton nadaje klub młodoczeski, nie wyobraża wcale „myśli austryackiej“, lecz raczej coś wręcz sprzecznego, co powinno być równie wstrętnem Polakom, jak katolikom niemieckim. Ostatecznie zaś jest to gruby przesąd przypuszczać, że „jakaś“ stała większość w parlamencie jest niezbędna. Przecież widzimy, że pomimo istnienia większości, przez trzy lata parlament jest ubezwładniony. Hr. Taaffe bez stałej większości rządził jeszcze 2 lata i byłby rządził dłużej, gdyby nie był popełnił znanego samobójstwa politycznego. Hr. Badeni w pierwszym roku bez stałej większości przeprowadził ważne projekta w Izbie. Nie ma więc wcale powodu obawiać się strasznych rzeczy na wypadek definitywnego rozbicia prawicy przez młodoczeskich obstrukcyonistów. Gorzej już chyba w parlamencie stać się nie może.

*) *Narodni Listy* napisały jak następuje: „Suchotnicza prawica nie pomagała nigdy Czechom. Niech p. Jaworski powie, co prawica dla nas uczyniła, co uczynili Polacy, gdy zniesiono rozporządzenia językowe? Dopóki w Kole polskiem będą dzierżyli w swych rękach komendę tacy lokaje polityczni, jak pp. Jaworski i Dawid Abrahamowicz, prawica będzie wyłącznie skazaną na pomaganie temu lub owemu rządowi i oddawanie mu niegodnych usług. Być może, iż inny naród dla małej roboty zarobników dziennych przy budowie kolei i regulacyi rzek wyrzecze się swych praw, odziedziczonych po ojcach, Czesi jednak tego nie uczynią“.

Delegacye.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła etat wspólny Izby obrachunkowej, poczem obradowała nad etatem marynarki. Po obszernym referacie del. Pergelta, del. Kozłowski omawiał polityczne znaczenie marynarki austro-węgierskiej na Wschodzie i jej wpływ na rozwój handlu zamorskiego. Mówca zapytał komendanta marynarki Spauna, jaki zachodzi stosunek pomiędzy węgierskiemi a austryackiemi dostawami dla marynarki, gdyż ciągle słychać pod tym względem skargi ze strony Izb handlowych. Komendant Spaun wyjaśnił, że dostawy węgierskie nie stoją w żadnym stosunku do kwoty, gdyż wynoszą tylko 15%, podczas gdy na Przedlitawię wypada 85%. Następnie przyjęto cały etat marynarki i tem samem komisya budżetowa ukończyła swoje zadanie. Plenarne posiedzenie delegacyi odbędzie się dziś, w piątek o godz. 4-e po południu. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisya marynarki, komisya wojskowa i połączona komisya delegacyi węgierskiej przyjęły sprawozdania swych referentów.

Komisya delegacyi węgierskiej dla zamknięcia rachunków zatwierdziła zamknięcie rachunków za rok 1898.

Widoki na najbliższą sesyę parlamentarną.

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył we wtorek w Pradze konferencyę, na której powzięto uchwały co do dalszej taktyki tego stronnictwa w parlamencie. O przebiegu tych obrad i o powziętych uchwałach zachowują Czesi jak najgłębsze milczenie, wszelako z wynurzeń niektórych uczestników tej konferencyi, tudzież z głosów organów młodoczeskich, wnosi mówca, że anioł pokoju i zgody nie roztoczył swych skrzydeł nad kierownikami polityki czeskiej w czasie tych obrad. Wiadomo, że komisya parlamentarna prawicy ostatnimi czasy rokowała z posłami młodoczeskimi i zaproponowała im pewnego rodzaju kompromis, którego szczegóły nie są bliżej znane. W razie przyjęcia tego kompromisu nastąpiłoby miało odroczenie izby poselskiej, w czasie tej pauzy wprowadziłby rząd a pewnemi zmianami ustawę językową na podstawie paragrafu czternastego, poczem zwołanoby parlament ponownie i tym razem Czesi zaniechaliby już obstrukcyi a zarazem zgodziliby się na wprowadzenie nowego rozsądniejszego regulaminu dla obrad izby, uniemożliwiającego tego rodzaju gorszące wybryki, na jakie patrzymy od lat trzech.

Owóż zdaje się, że młodoczeski komitet wykonawczy nie zgodził się na tę uczciwą i rozsądną propozycyę. Jeden bowiem z uczestników wtorkowej konferencyi praskiej wyra-

42)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku
(z cyklu „O Tron“)
przez
Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

U elektora, który się teraz na wzór francuski wielkim ceremoniałem otaczał, było rzeczą zupełnie niezwykłą, iż do posła schodził z tronu i nawet językiem jego przemawiać raczył. Dworzanie spoglądali na siebie w zdumieniu. On zaś ciągnął dalej, szukając wyrazów:

— Dawniej mówiłem dobrze po polsku, ale odkąd niezapomnianej pamięci, wujaszek mój drogi, Bogusław Radziwiłł, umarł... straciłem wprawę...

— Wasza elektorska wysokość raczy... — zaczął Opacki — po niemiecku.

Ale Fryderyk Wilhelm mu przerwał:

— O, nie! mów waść po polsku... mnie to bardzo przyjemnie... bardzo:

Tedy poseł podał mu własnoręczny list Korybuta, jako swoje pismo uwierzytelniające.

Kurfirst przyjął je z wielką attencyą i nie czytając złożył na złotej tacy, którą mu wnet podał jeden z szambelanów. Mówił dalej, bez przerwy, jakby posła do słowa dopuścić nie chciał. Frazesy polskie mieszał z niemieckimi.

— Tak, tak... śmierć Radziwiłła była dla mnie okrutnym ciosem... Odtąd i w Polsce poczęto o mnie źle mówić... nie ufać... On był moim orędownikiem... a teraz...

Uczynił minę bardzo przygnębioną i dodał:

— Obmowa, oszczerstwa mają wolne pole...

Opacki głowę podniósł i rzekł głosem stanowczym:

— Racz pozwolić, wasza elektorska mość, że przedstawię w krótkich słowach treść mojego poselstwa... Fakt porwania Kalksteina z Warszawy...

— O! — żywo przerwał kurfirst — w tej sprawie zarządziłem surowe śledztwo... Winni będą przykładnie ukarani, a przedewszystkiem ci, co nadużyli, jak Baumgardt, mego nazwiska dla dogodzenia swojej osobistej zemście... Łotry! Jam w tej sprawie nic nie winien, nic! *So wahr Gott Gott ist!* Moje zaręczenie daję, jako sprawiedliwości stanie się zadość...

— Składam dzięki waszej elektorskiej mości — wtrącił z głębokim ukłonem Opacki — za to poręczenie. Rad jestem, iż memu miłościwemu królowi będę mógł donieść, jako wasza wysokość winowajców ukarze, a co za tem idzie, niewinnego Kalksteina uwolni...

Po opasłem obliczu kurfirsta przemknął błysk; zamigotały stalowym ogniem oczy; postać jego skurczyła się nagle, jak czyni zwierz dziki, gotujący się do skoku.

Ale to trwało jedno tylko mgnienie. Na grubych wargach znowu ukazał się przymusowy uśmiech.

— Jakto? jakto uwolnić? — spytał elektor udając zdumienie.

— Albowiem — kończył poseł — skoro Serenitas Vestra przyznaje, iż stał się gwałt przez łotrów spełniony, przeto zanim owi ukarani będą gwałt ten naprawiony być winien...

Elektor skrzywił się, pochwycił za nogę i kaszlać począł.

— Oj, oj! — stęknął — niemocny jestem.. widzisz waść, niemocny...

Podbiegli szambelanowie, a on, wsparty na ich ramionach, wszedł na wzniesienie i usiadł ciężko.

Moment siedział bez ruchu, z przymkniętemi powiekami, bardzo cierpiący. Lecz wnet oczy otworzył i mówił, nie patrząc na Opackiego, po niemiecku.

— Sie werden sehen... Herr Succamerarius... dass Wir diese Affaire nach Verlangen Seiner Majestät zu tractiren suchen werden. So!.., wie ein treuer... Freund... ja!.. Trzeba jednak czasu... Śledztwo musi być przeprowadzone, a może być, iż zakończy się uwolnieniem... tego... tego...

Grube wargi mu drżały. Nie skończył i znów przymknął powieki, krzywiąc się.

Tedy Opacki powtórzył raz jeszcze, iż jego królewska mość spodziewa się, jako poczucie sprawiedliwości elektora nie dopuści, aby indygena polski gwałt cierpiał...

— Indygena polski... — szeptał ze złością kurfirst — pan Stoliński!...

A gdy podkomorzy warszawski rzekł wreszcie, iż to, co się stało, stało się przeciw prawu narodów... elektor żachnął się, wielkie oczy otworzył i przerwał:

— Jakie prawo narodów?... to jest gwałt, nie przeczę... ale sprawa prywatna... zgoła prywatna.. Powtarzam, winni ukarani będą... przykładnie ukarani... *Unterdessen*..

Opadł na krzesło, dysząc. Opacki chciał jeszcze coś rzec, ale Fryderyk Wilhelm, ręką kiwał, powtarzając:

— *Unterdessen... unterdessen...*

Tedy poseł submitował się i wyszedł. Elektor towarzyszył mu aż do progu wyiskrzonem tłumioną złością spojrzeniem, a gdy zniknął, porwał się i ruchem ręki zakreślając krąg;

— Precz stąd! precz wszyscy!...

Był wściekły, tchu mu brakło, dygotał.

Gwardya, dworzanie wychodzili zwolna, ordynkiem. A on zębami zgrzytał, nogami, bez względu na ból, tupał, niecierpliwiąc się, że to tak długo trwało. Wreszcie krzyknął:

— Waldeck!

Minister zawrócił się od progu.

Kurfirst nie zszedł, ale skoczył ze wzniesienia i jakby nagle sił mu przybyło, począł biegać po sali. Nie opierał się już na lasce, ale nią o podłogę bił.

Twarz miał bladą, sine wargi, które wciąż otwierał, chwytając powietrze.

— Łotr!.. — łajał zdyszanym głosem...— łotr!.. wszyscy łotrzy!..

Przypadł do Waldecka, chwycił go za ramię i szarpnął.

— I ty także! — wrzasnął.

Minister cofnął się.

— Wasza elektorska mość — rzekł stanowczo — wasza elektorska mość zapomina...

— Nie! — przerwał kurfirst — nie zapominam, hi! hi! żeś ty jest Jerzy Fryderyk hrabia Waldeck... hi! hi!... nie zapominam. żeś ty mój minister... i żeś mnie, pana swego, naraził na taki despekt!..

Znów biegać począł, a potem nagle:

— Jakto? — krzyknął — taki szlachetka nikczemny... ten... ten... mały Pac, czy jak tam!.. będzie śmiał upominać mnie w imieniu jego królewskiej mości.. hi, hi, hi! będzie śmiał zarzucać mi gwałt przeciw prawu narodów... A ty na to nic?!

— A co to jest? — rzekł Waldeck, śmiało głowę podnosząc, widocznie obrażony — co to jest, jeśli nie gwałt *contra jus gentium?*

Fryderyk Wilhelm przystanął nagle, zdawało się, iż wielkiemi stopami w ziemię się zarył. Przystanął naprzeciw Waldecka i laskę podniósł. Oczy jego ciskały zielonawe błyski, z ust półotwartych wychodził chrypliwy oddech... I tak stał moment, jakby rzucić się miał na ministra, który bardzo poruszony, z ręką na rękojeści szpady, czekał...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ził się do sprawozdawcy dziennika *Prager Tagblatt* w te słowa: „O tem, co uchwaliliśmy, nie powiem panu ani słowa, gdyż uchwały nasze nie nadają się do publikacyi, a zresztą musimy je poprzednio zakomunikować komitetowi wykonawczemu prawicy. Tyle jednak mogę panu powiedzieć, że nie myślimy ustąpić przed żądaniami prawicy i pozostaniemy nadal na tem stanowisku, iż rada państwa wogóle nie jest kompetentna do wydawania ustaw w kwestyi językowej. Skoro istnieje projekt rozwiązania Rady państwa, to zaiste bylibyśmy głupcami, gdybyśmy chcieli wykonanie tego projektu udaremnić albo opóźnić. My tylko zyskać na tem możemy, te zaś stronnictwa, które mają warunki po temu, ażeby narodowościowe usunąć na dalszy plan i któreby mogły połączyć się w koalicyę przeciw nam, wyjdą z nowych wyborów osłabione, gdyż radykalne żywioły muszą zwyciężyć na całej linii. Zwłaszcza w Kole polskiem zwiększy się zastęp żywiołów demokratycznych. Oktrojowanie ustawy językowej mogłoby nam wprawdzie chwilowo zaszkodzić, ale wiemy o tem dobrze, że gabinet p. Koerbera nie odważy się na ten krok".

A zatem ze słów tych wynika całkiem jasno, że młodoczesi nie chcą przywrócenia spokoju w parlamencie. Stwierdza to także w *Gazecie Narodowej* poseł Teofil Merunowicz i na podstawie informacyi, zasięgniętych bez wątpienia w sferach najkompetentniejszych, podaje, jaką jest spekulacya młodoczechów. Oto właściwym i bezpośrednim celem czeskiej obstrukcyi jest osiągnięcie bezwłocznego rozwiązania izby, a to z następujących powodów:

Jak swojego czasu stronnictwo młodoczeskie zmiotło z kretesem z widowni parlamentarnej staroczechów jako wrzekomo za mało energicznych obrońców praw czeskiego narodu we Wiedniu, tak to samo — pisze poseł Merunowicz w *Gazecie Narodowej* — grozi teraz młodoczechom, którym rozdrażniona i rozgoryczona opinia publiczna kraju zarzuca, że się już „postarzeli", że są lwami, które niegdyś głośno ryczały, ale dziś już zęby potraciły i t. p. Otóż pp. Kaizl i Kramarz, dzisiaj główni kierownicy młodoczeskiej obstrukcyi — niezupełnie wolni od żalu z powodu osobistych niepowodzeń doznanych w parlamencie, chętnie dają ucha głosom przestrogi, ażeby nie dali się znowu pobić w kraju przez Baxów i innych radykalnych krzykaczów. Jakżeż to zrobić, aby zdystansować Baxę w t. zw. „energii"? Nie ma dla nich innej drogi, do tego prowadzącej, jak zrobić samemu to, coby zrobił w parlamencie Baxa, gdyby w nim zasiadał — t. j. zrobić obstrukcyę. Jeżeli bowiem obstrukcya doprowadzi Izbę do rozprzężenia i spowoduje jej rozwiązanie, to posłowie ze stronnictwa młodoczeskiego staną przed wyborcami swoimi jako bohaterowie, którzy rozbili parlament, nie idący Czechom na rękę i potrzebują teraz poparcia narodu do dalszej walki zwycięskiej o jego prawa. W takiej sytuacyi naród musiałby ich poprzeć i [illegible] nietylko do obstrukcyjnej walki, ale prawdopodobnie nawet wzmocnieni. Wzmocnione wyszłyby także według tych rachub rozmaite stronnictwa radykalne, jak np. socyaliści, schönererianie, galicyjscy opozycyoniści polscy i rusey itd. Na takich sprzecznych z sobą elementach, absolutnie niezdolnych do koncentracyi, które przestałyby być tem, czem są, gdyby przestały iść każde dla siebie osobno, drogami swoimi, nie może opierać się żaden rząd. Owszem, gdyby wzrosły w siłę, zaczęłyby pożerać się nawzajem jedne drugie. Umiarkowane stronnictwa, zarówno z lewicy, jak i z prawicy wyszłyby natomiast do nowej izby według rachuby pp. Kramarzów i Kaizlów osłabione — a więc liberalne mieszczańskie stronnictwa niemieckie, katolickie niemieckie stronnictwo ludowe i Koło polskie, a wreszcie Rusini, Słoweńcy i Kroaci, należący teraz do związku prawicy. W takim zaś razie silny liczebnie, potężny solidarnością wewnętrzną, a wreszcie talentami i inteligencyą swoich członków klub „narodowców" młodoczeskich [illegible] musiałby odgrywać wielką rolę w parlamencie jako organizacya liczebnie i intelektualnie najsilniejsza.

Bardzo jednak prawdopodobną jest rzeczą, że młodoczesi przespekulują się, gdyż jak zapewniają w poważnych sferach parlamentarnych, rząd nie myśli w razie wznowienia obstrukcyi młodoczeskiej za ponownem zebraniem się parlamentu, [illegible] na dłuższy czas i podczas tego odroczenia wprowadzić w życie ustawę językową.

Wedle informacyi zaś, jakie otrzymaliśmy z Wiednia, zamierza rząd [illegible] odroczeniem Izby spodziewać się należy [illegible] wypadków w Radzie państwa, a mianowicie [illegible] *przeciw obstrukcyi.* Widzimy bowiem, że do tej pory, jakkolwiek poważne stronnictwa w zasadzie potępiały obstrukcyę, ale z drugiej strony tolerowały ją i nie przedsięwzięły nic celem jej złamania. *Otóż teraz nadeszła pora, by stronnictwa stwierdziły to, co głoszą w teoryi, tj. że pragną utrzymania konstytucyi i parlamentaryzmu.* [illegible] bezprzykładnych środków, jak rozwiązanie Izby, lub wprowadzenie nowego okresu rządów na podstawie paragrafu 14-go, zanim się nie ma niezbitego dowodu, że sam parlament nie potrafi pokonać obstrukcyi. Być może, że istotnie tak jest, że ta Izba z obecnym regulaminem nie ma tyle sił, aby udaremnić antikonstytucyjne plany jednej grupy, reprezentującej zaledwie ósmą część całej Izby, ale jak rzekliśmy, potrzeba wprzód stwierdzić, że istotnie takie opłakane stosunki panują w parlamencie austryackim.

Próba zatem przedsięwzięta ma być przy prowizoryum budżetowem, które znajduje się na pierwszym punkcie porządku dziennego posiedzenia, wyznaczonego na 12 czerwca. Młodoczesi zapewne starać się będą o to, aby Izba nie mogła nawet dotrzeć do tego punktu porządku dziennego. Owóż stronnictwa, potępiające obstrukcyę, powinny udaremnić ten zamiar. *Do tego potrzeba jednak wielkiej wytrwałości i poświęcenia wszelkich wygód. Być może, że trzeba będzie odbywać posiedzenia i po kilkanaście godzin, choćby nawet całonocne i w ten sposób* [illegible] *każdy poseł powinien być na posterunku i przyczynić się do zwycięstwa dobrej sprawy.*

Dopiero gdyby i ta walka zakończyć się miała porażką większości, rzeczą rządu będzie zdobyć się na jakiś krok stanowczy.

Co i o czem piszą.

Przed kilkoma dniami pisaliśmy na tem miejscu, że pertraktacye o budowę kolei ze Lwowa do Winnik nie postępują naprzód, ponieważ rząd wzbrania się wziąć budowę tej kolei na swój koszt, (mimo, że [illegible] wiele, gdyż posiada w Winnikach własną fabrykę tytoniu) przy czem zacytowaliśmy artykuł *Dziennika polskiego*, dowodzący, że Galicya pod względem komunikacyi jest przez rząd prawdziwie po macoszemu traktowaną. Owóż w dalszym ciągu swoich wywodów wykazuje *Dziennik polski*, że owa linia nie będzie miała dla naszego miasta takiego znaczenia, aby ono ponosiło znaczniejsze ofiary, że w ogóle rząd powinien ją wykonać swoim kosztem, nie oglądając się na współudział interesowanych gmin, które i tak są przeciążone.

Specyalnie Lwów — pisze *Dziennik Polski* — ma już za sobą pokaźny szereg ofiar, złożonych na rzecz kraju i państwa. Wszak same świadczenia na rzecz gimnazyum Franciszka Józefa, szkoły realnej, przemysłowej, handlowej, na rzecz utworzenia fakultetu medycznego, na rzecz szkoły kadeckiej — wyrażają się w milionowych kwotach, a ich skutki gmina jeszcze obecnie na sobie odczuwa. Prócz tego miasto wydaje rocznie setki tysięcy na poruczone [illegible] i inne ogólne państwowe cele, może więc domagać się słusznie, by w tej sprawie nie czyniono nowych żądań, by jej załatwienia nie czyniono zawisłem od nowych, z góry określić się mających ofiar.

Dla celów specyalnych miasta Wiednia wydało państwo przeszło 150 milionów, Pradze dano 2 miliony subwencyi państwowej. Lwów nietylko nie dostał żadnej pomocy ze skarbu państwa, ale co chwila stawia mu rząd centralny alternatywę: albo dasz tyle, ile żądamy, albo nie będzie wykonana rzecz, której konieczność uznajemy w zasadzie. Tę politykę [illegible] rząd i wobec projektowanej kolei Lwów-Winniki, stojąc twardo przy cyfrze 90.000 złr. a żądając na rzecz kosztów ofiar krajowych, gminnych i prywatnych. Takiej polityki [illegible] popierać nie może i dlatego domaga się bezwarunkowo w tym razie należytego uwzględnienia przy tej linii także interesów stolicy kraju. Ma ona bowiem [illegible] prawo domagać się, ażeby specyalnie dla celów jej aprowizacyi, dla podania możności taniego dowozu do stolicy artykułów żywności i przedmiotów handlu i przemysłu i dla zapewnienia tem samem lepszego i łatwiejszego zbytu tych artykułów [illegible] Przemyślan i Brzeżan — stworzono kosztem państwa potrzebną komunikacyę kolejową, nie żądając subwencyi ze strony [illegible] czynników krajowych na rzecz państwa.

Jak już wiadomo, Sejm, podzielając zapatrywania referenta, uchwalił wezwanie do rządu, ażeby postarał się o wybudowanie kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik, jako kolei państwowej i ażeby przy ustaleniu trasy uwzględnił, ile możności, interesa i potrzeby miasta Lwowa. Miejmy nadzieję, że rezolucyi tej nie spotka taki los, jaki [illegible] i że państwo spełni choć raz swój obowiązek wobec tak systematycznie zaniedbywanego kraju i jeszcze więcej zaniedbywanej przez rząd stolicy tego kraju.

* * *

Wielce rozpowszechnionem jest mniemanie, że nerwowość u dzieci jest następstwem dziedziczności i że skutkiem tego wszelkie wychowawcze zabiegi w celu jej zwalczenia bywają najzupełniej bezskuteczne. Przeciwko temu mniemaniu występuje prof. Cramer z Getyngi w oddzielnej broszurze, z której warszawski *Przegląd Pedagogiczny* przytacza cały szereg przyczyn, wpływających po za dziedzicznością na powstawanie zdenerwowania młodego pokolenia.

W szeregu tych przyczyn — pisze *Przegląd Pedagogiczny* — stawia autor na pierwszem miejscu [illegible] system nauczania w szkołach, których nadmierne wymagania odbijają się ujemnie na zdrowiu uczniów, [illegible]

[illegible]

„Pańska zabawka".

Zbliżający się termin wyścigów konnych w Galicyi przywodzi nam na myśl drwiny i przycinki, z którymi od wielu lat spotykamy się w galicyjskich dziennikach. [illegible] czy zaliczyć wyścigi do kategoryi zabaw [illegible] karty, czy też do kategoryi sportu, będącego nietylko przyjemnością, lecz połączonego z realną korzyścią. Pod miano „sport" podciągnięto dziś niemal wszystko. Z wszystkiego dziś robią sobie ludzie sport i nawet wyśmiewanie sportu należy do sportu.

Tutaj jednak mówić będziemy tylko o tym sporcie, który ujęty w pewne reguły, przynosi społeczeństwu jakąś korzyść. Korzyści te są wielorakie, i tak: gimnastyka, wioślarstwo, jazda na rowerach, bieganie, łyżwiarstwo, myśliwstwo, konna jazda, gry w foot balony, lawn-tennis, szermierka, należą do sportów przyczyniających się do fizycznego zdrowia społeczeństwa. Samochody, balony, yachty, należą do działu przyjemności połączonych z praktycznymi celami, do których dąży cywilizacya. Czy wyścigi konne kłusem lub galopem mają większe lub mniejsze znaczenie od sportów wyżej wymienionych, to będziemy się starali przedstawić w świetle bezwzględnej prawdy.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że obecnie we wszystkich cywilizowanych państwach, w których chów koni jest jedną z gałęzi krajowej produkcyi, wstawiają rządy co roku w preliminarz pewną kwotę na podniesienie chowu koni, a z tych pieniędzy część przeznaczona jest na nagrody wyścigowe. Wyścigi też wytworzyły rasę koni angielskich, której wartość jako materyału reprodukcyjnego jest w całym świecie udowodnioną i jako taka uznaną. Jeżeli bowiem koń jest motorem, to wartością jego jest siła, — zaś próbą siły — szybkość. Publiczna selekcya umożliwia oznaczenie najlepszych indywiduów, które łączone ze sobą ustalają zalety, siłę ich dziedziczenia i tworzą rodzaj ekstraktu, który w pewnych dozach zadawany rasom gatunkowo gorszym, wzmacnia je i czyni z nich motory większej, pozytywnej wartości, odpowiednio do rozmaitych posług.

W Austro-Węgrzech ogłoszono w r. 1857 urzędowe, że „J. C. K. Apostolska Mość postanowił na dniu 27 stycznia aby w celu podniesienia chowu koni w całej monarchii, odbywały się co roku wyścigi po znaczniejszych miastach i na próbę, na czas trzech lat naznaczyć raczył nagrody za rączość, wytrwałość i siłę koni". Wszystkie towarzystwa wyścigowe mają jeden i ten sam cel, w różny sposób w ich statutach sformułowany. Cesarstwo rosyjskie najpóźniej z mocarstw europejskich wydało zreformowany przed kilku laty regulamin wyścigowy, nazwany „normalną ustawą". § 2 określa w niej w ten sposób cel wyścigów konnych: „Rozwój hodowli koni pełnej krwi, co przy racyonalnem krzyżowaniu jest głównym środkiem ulepszania wszystkich innych ras końskich, stanowi cel towarzystw wyścigowych". Z tego wszystkiego jasno wynika, że wyścig koni jest przedewszystkiem próbą celową, a tem samem, czemś więcej niż „sportem".

O ile więc wyścigi konne są konieczne do selekcyi materyału hodowlanego, o tyle wyścigi naprzykład cyklistów, jeżeli wychodzą poza granicę zdrowego ćwiczenia fizycznego, są w wielu wypadkach bezcelowe a nawet wprost szkodliwe dla zdrowia ludzi biorących w nich udział. Bardzo często zdarza się bowiem, że biorą w nich udział młodzi ludzie fizycznie nie rozwinięci i przez odpowiedni training do nich nie przygotowani. W wyścigach takich nie zawsze chodzi o wykazanie praktycznej strony tego bądź co bądź nie pozbawionego licznych zalet „wehikułu" (np. jego szybkości), o podniesienie przemysłu w tym kierunku, ale o jakąś rywalizacyę międzynarodową samych jeźdźców, jako takich, przyczem ambicya wygrywania rekordów, z powodów wyżej wymienionych niejednego już przyprawiła o utratę zdrowia.

Zapytuję teraz w imię bezstronności tych, co z taką sympatyą wyrażają się o wyścigach cyklistów, dlaczego z taką bezwzględnością potępiają wyścigi konne? To rozsiewanie w niektórych pismach naszych niechęci do wyścigów konnych i przedstawianie ich jako bezsensownej zabawy „sfer wyższych", jest tem bardziej niewłaściwem, że dzienniki te, zacietrzewiające się w swej walce partyjnej, szkodzą wprost dobrej sprawie, odciągając publiczność od współudziału przy tych, bądź co bądź, interesujących zapasach. Cyrki u nas wita się z radością i bywają zwykle przepełnione, a wyścigi, tj. próby wartości koni krajowych, obrzuca się gradem kpin i szykan pod adresem ich właścicieli.

Nad tego rodzaju traktowaniem instytucyj dodatnich nie będziemy się dłużej rozwodzić, gdyż doprowadziłoby nas to musiało do wniosków zbyt daleko idących. Zaznaczymy tu tylko, że utrzymywanie stajen wyścigowych nie jest wyłączną „zabawą", że tak się wyrażę „sfer wyższych". Sport ten wymaga znacznych nakładów, nie dla każdego więc jest przystępnym. Nawet u nas — gdzie dla wielu przyczyn, wyścigi konne zamiast się rozwijać, coraz bardziej upadają — stajnie wyścigowe znajdują się w rękach ludzi z różnych sfer, a na większych torach Europy widzi się obok historycznych nazwisk także znane firmy przemysłowców.

Prawdziwą i trudną do rozwiązania zagadką jest pytanie, dlaczego w Królestwie wyścigami konnymi interesują się wszyscy. W Warszawie dzień ich jest prawdziwem świętem, na tor zdąża kto może, programy znajdują się w rękach wszystkich, u nas we Lwowie i Krakowie trybuny i plac zwykle świecą pustkami. Wszędzie na świecie codzienne gazety mają swoich fachowych sprawozdawców i traktują wyścigi konne jako rzecz na seryo. Jedna tylko Galicya jest wyjątkiem pod tym względem — czy dodatnim, niech czytelnik sam sobie na to odpowie.

Z izby sądowej.

Lwów, 25 maja.

(*Morderstwo*).

Dnia 30 grudnia zeszłego roku zobaczyli mieszkańcy Huty Szczerzeckiej na jednej z jabłoni przydrożnych powieszone ciało Franciszka Kupinieckiego, parobka z tej wsi. Sekcya sądowa orzekła, że denata zamordował ktoś najpierw siekierą, a potem trupa powiesił, widocznie w tym celu, aby mieszkańcy wsi myśleli, że Franciszek Kupiniecki zginął śmiercią samobójczą. Podejrzenie o morderstwo padło zrazu na Michała Kołodzieja, który zalecał się do tej samej dziewczyny co Kupiniecki, ale Kołodziej wykazał swoje *alibi*. Wtedy wypłynęły silne poszlaki przeciw Wawrzyńcowi Kupinieckiemu, bratu zamordowanego, który z Franciszkiem żył w niezgodzie o grunt i od pół roku pałał doń taką zawziętą złością, że nie mówił doń ani słowa.

Wawrzyniec Kupiniecki, stanąwszy dziś przed sądem przysięgłych nie poczuwa się do winy. Rozprawa, do której zawezwano 21 świadków, trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 25 maja.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświaty zamianował starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły w Brzozdowcach, Piotra Reicherta, prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX klasie rangi dla okręgu szkolnego Bóbrka.

Cesarz nadał zastępcy naczelnego redaktora *Wiener Ztg.* drowi Emilowi Loeblowi tytuł i charakter radzcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Ludwik hr. Badeni, attaché ambasady austro-węgierskiej w Madrycie, syn hr. Kazimierza, został przeniesiony do ambasady w Londynie.

Ku czci Zygmunta Samolewicza odbyło się wczoraj o 12 w południe uroczyste zebranie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w auli gimnazyum Franciszka Józefa. Po krótkiej przemowie prezesa Towarzystwa, profesora Kaliny, sławiącej w ogólnych słowach działalność Samolewicza, skreślił poseł sejmowy profesor Soleski życiorys tego wybitnego pedagoga i przypomniał jego zasługi na polu naszego szkolnictwa, zwłaszcza około należytego wykonania przepisów o polskim języku wykładowym. Gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie za czasów dyrektorstwa Samolewicza stało się pierwszą w kraju, wzorową pod każdym względem szkołą średnią. Z pośród prac publicystycznych Samolewicza wymienił mówca jedną, o której dotąd niewiadomem było, że wyszła z pod jego pióra. Gdy mianowicie przed laty kilkunastu był zamiar wprowadzenia do szkół średnich repetytoryów z wszystkich przedmiotów w języku niemieckim i wydano już nawet odpowiedni okólnik, Samolewicz wydrukował bezimiennie artykuł pt. „Stanowisko języka niemieckiego w naszych szkołach średnich" i rozesłał go wszystkim posłom sejmowym. Wywody Samolewicza były tak świetne i wyczerpujące, że o wykonaniu okólnika już mowy więcej nie było. Prócz zasług na polu publicznem sławił także mówca zalety Samolewicza w życiu prywatnem, oraz jego zacny i nieskazitelny charakter.

W auli gimnazyum wmurowano ku pamięci Zygmunta Samolewicza tablicę z czarnego marmuru, na której złotemi głoskami wypisano hołd pamięci Samolewicza, zakończony dwuwierszem:

Niech każdy, mając przykład jego ku pamięci.
Miłość własną miłości Ojczyzny poświęci.

Nad tablicą zawieszono medalion z białego marmuru z portretem Samolewicza, wykonanym płaskorzeźbą.

Rada m. Lwowa na posiedzeniu środowem rozdała dla wodociągów następujące dostawy w drodze licytacyi ofertowej: kurków konicznych p. Machanowi za 19.783 K., wentyli p. Emilianowi Wajdowskiemu za 34.250 K., wentyli w łożyskach z żelaza lanego firmie wiedeńskiej Hilpert za 13.933 K., instalacyi rur, doprowadzających do domów, p. Niemekszy za 263.997 K. Tu zauważyć należy, że o instalacyę rur starali się też inni oferenci, jak p. Rodakowski za 338.419 K., p. Machan za 300.311 K. i p. Rzędowski za 264.000 K. 60 hal.

Rozpatrywała też Rada oferty na wewnętrzne urządzenie rzeźni miejskiej, lecz decyzyi z powodu nieprzygotowanego należycie materyału nie powzięto. Oferty wnieśli: Zieleniewski i Sp. w Krakowie za 381.000 K., praska akc. fabryka Rustona za 362.000 K., Ringhoffer w Pradze i Tow. budowy wagonów w Sanoku za 416.000 K. i akcyjna fabryka Branda i Lhuilliera w Bernie za 353.000 K. Nad elaboratem komisyi dla budowy rzeźni, zalecającym ofertę Rustona, a zwalczającym głównie ofertę Ringhoffera, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział przeważnie technicy. Prof. Dzieślewski w bardzo obszernym fachowym wywodzie zalecał ofertę Ringhoffera, która — zdaniem mówcy — jest naprawdę najtańszą. Mówca oświadczył się za użyciem w chłodzarni systemu Lindego, tj. amoniakowego. Oświetlenie wystarczy w rzeźni gazowe, a tylko w chłodzarni uważa mówca elektryczne za lepsze. Przez to oszczędziłoby się 200.000 K.

P. Michalski protestował przeciw wywodom prof. Dzieślewskiego, objaśniając, że technicy, zasiadający w Radzie miejskiej, już cztery miesiące wiodą spór o Ringhoffera i Rustona, a rzecz sama na tem cierpi. Oferta Rustona jest bezwzględnie tańszą, zresztą Ruston urządził już z 20 rzeźni, a Ringhoffer tylko jedną i to małą. Mówca zapewnił, że komisya zaleca także i dlatego ofertę Rustona, iż Ruston da miastu naszemu zarobić 216 000 K., bo dostarczy tylko maszyn, a resztę rzemieślnicy lwowscy; gdyby zaś przyjęto ofertę Ringhofera, owe 216.000 K. weźmie oferująca z nim fabryka sanocka.

Ostatecznie na wniosek p. Gołąba uchwalono referat odesłać jeszcze do komisyi specyalnej, aby rozważyć, w czem tkwi to, że komisya oblicza inaczej, a prof. Dzieślewski inaczej.

† **Władysław Łuszczkiewicz.** W środę wieczorem umarł w Krakowie w 73 r. życia Władysław Łuszczkiewicz, emerytowany profesor Szkoły Sztuk pięknych, dyrektor Muzeum narodowego, członek Akademii umiejętności. Zmarły był nauczycielem Matejki i Grottgera, jednym z najbardziej zasłużonych pracowników w dziale historyi sztuki polskiej. Z okazyi jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej miał otrzymać doktorat filozofii *honoris causa*. Jeden z synów zmarłego jest budowniczym we Lwowie, drugi, lekarz, dyrektorem szpitala w Sokalu; jedna z córek za profesorem dr. Piotrowskim we Lwowie.

Adwokat w śledztwie. Krakowski sąd karny wytoczył śledztwo przeciw adwokatowi dr. Władysławowi Kastoremu o sprzeniewierzenie, a to z następującego powodu: Pani Melania Krasicka z Królestwa ulokowała na realnościach w Krakowie 26 000 zł. i udzieliła obszernego pełnomocnictwa adwokatowi Kastoremu co do zarządzania tą kwotą i pobierania procentów. Jak się pokazało, Kastory pieniądze z hipotek ściągnął i użył na własne potrzeby. Gdy się o tem pani Krasińska dowiedziała, próbowała odzyskać chociażby część sprzeniewierzonych pieniędzy i gotowa była za 26.000 zł. wziąć 10 lub 8 tysięcy zł. Ale i tej kwoty Kastory nie był w stanie zwrócić, tak, że ostatecznie wdrożono przeciwko niemu śledztwo sądowo-karne o sprzeniewierzenie. Kastory wyjechał z Krakowa i jest przypuszczenie, że udał się w dalszą podróż, ażeby uniknąć następstw śledztwa sądowego. Przed trzema dniami widziano go w Wiedniu.

Kastory jest właścicielem małej wiejskiej posiadłości w Bonarce, pod Krakowem, obok stacyi kolejowej Podgórze-Bonarka. Na posiadłość tę, przedstawiającą wartość co najwyżej 25.000 zł., zaciągnął długów około 80.000 zł. Bonarka została wystawioną na licytacyę. Przyczyną ruiny majątkowej i sprzeniewierzenia Kastorego ma być fakt, że wobec trudnego teraźniejszego położenia adwokatów, chciał przeprowadzić jedną grubszą sprawę i zrobić majątek. Podobno zajmował się sprawą spadku po Kościuszce w Ameryce i na wstępne koszta wyłożył znaczne sumy, lecz stracił je bezpowrotnie, gdyż przekonał się, że ze sprawy tej nic nie da się zrobić.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu na posadę dozorcy więzień z poborami 1440 K.; termin do 12 czerwca. — Sąd powiatowy w Sieniawie przyjmie zaraz dyetaryusza z płacą 47 K. miesięcznie. — Namiestnictwo rozpisuje konkurs na posagi z fundacyi imienia: Jana Antoniego Dukiewicza, Karola Soboty, Elżbiety Czarkowskiej, Wincentego Łodzia Ponińskiego i Gwidona Milana. Wymagany jest ukończony 8-my, a nieprzekroczony 24 rok życia, sieroctwo, religia katolicka, pochodzenie ślubne, dobre prowadzenie się. Termin podań do 15 czerwca. — Magistrat miasta Lwowa na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Tow. „Lutnia" na rok 1900/1901. Termin do 15 czerwca.

Nasze sprawozdanie z przebiegu wtorkowego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy Banku kredytowego uzupełniamy wiadomością, iż wobec oświadczenia prokurenta Banku hipotecznego w Krakowie dra Szymona Mestera, że ze względów służbowych nie może przyjąć ponownego wyboru na członka komisyi rewizyjnej, został dr. Mester na wniosek adwokata dra Goreckiego jednomyślnie wybrany zastępcą członka tejże komisy.

Mezalianse. W artykule pod tym tytułem, umieszczonym w ostatnim numerze *Przeglądu*, mylnie wydrukowano, że arcyksiężna Marya Teresa jest m a t k ą arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Ottona i Ferdynanda Karola; jest ona m a c o c h ą tych arcyksiążąt. Jak nam zresztą telegrafują z Wiednia, biuro korespondencyjne na podstawie urzędowego upoważnienia stwierdza, że pogłoska o zaręczynach arcyks. Maryi Teresy jest zupełnie bezpodstawna i zmyślona.

† **Edward Metzger,** feldmarszałek-porucznik, osobistość znana i lubiana we Lwowie, komendant wiedeńskiego domu inwalidów, umarł w Wiedniu, w 68 roku życia. Śp. Metzger urodził się w Winnikach, brał udział w kampanii węgierskiej, odniósł pod Siblein ciężkie rany, a w r. 1866 walczył pod Custozzą. Przez kilka lat od r. 1889 był we Lwowie brygadyerem. Polak z urodzenia, zawsze pamiętał o swej narodowości i dzieci swe wychował po polsku. *R. i. p.!*

Do serc litościwych za naszem pośrednictwem udaje się z prośbą o wsparcie 80 letni chory staruszek, były obywatel z Królestwa polskiego, uczestnik powstania z 1863 r., któremu cały majątek skonfiskowano. Nie może on już własną pracą zarobić na siebie, ponieważ jest częściowo ciemnym i fizycznie zniedołężniałym, w ostatnich zaś czasach tak bardzo podupadł na zdrowiu, że dla poratowania resztek sił swoich musi wyjechać na świeże powietrze lub do kąpiel. Przekonawszy się naocznie, że jego apel do dobroczynnej i patryotycznej publiczności naszej zasługuje w zupełności na uwzględnienie, prosimy o nadsyłanie datków wprost pod adresem petenta: Józef Zbijewski, Lwów. Dom ubogich, ul. Wronowskich l. 2.

Dyrekcya Colosseum zaangażowała od 1-go czerwca latający balet z teatru Châtelet w Paryżu.

Pobory pocztmistrzów. Minister handlu rozporządził, że w przyszłości mianować się ma pocztmistrzów tylko za dekretem. Pensye ich wahać się będą między 1400 a 2400 K., oprócz pięcioleci i dodatków służbowych. Fundusz potrzebny na tę regulacyę wynosi $1\frac{1}{2}$ miliona K., a dostarczy go nadwyżka dochodów pocztowych, jaka wyniknie z przeprowadzenia reformy taryfy pocztowej.

Defraudacya. Wedle *Głosu Narodu*, w urzędzie podatkowym w Zatorze wykryto defraudacyę i z tego powodu zasuspendowano poborcę podatkowego Szczepana Pukowskiego.

W Stanisławowie aresztowano znanego tam ogólnie kupca Nachmana Halperna i jego żonę pod zarzutem oszukańczej krydy; odbyto też w ostatnich dniach rewizye domowe u kilku innych kupców; a to z powodu, że zdarzyło się tam wiele bankructw, istnieje zaś podejrzenie, iż w Stanisławowie jest formalny ring oszustów, spekulujących na fałszywą krydę.

Neofici. Wczoraj w kościele św. Anny odbył się chrzest św. dwojga dzieci znanego drogerzysty lwowskiego, p. Leszka Cukiera. Rodzicami chrzestnymi państwo Włodzimierzowie Krosińscy i ich syn. Rodzice ochrzczonych wczoraj dzieci przejdą również niebawem na łono Kościoła katolickiego.

W Krakowie w środę w kościele Sióstr Felicyanek odbył się chrzest siedmiu osób, tj. całej rodziny p. Wasserbergów, kapitalistów. Zmienili oni równocześnie swe rodowe nazwisko na „Wojecki".

Poszukuje się rodziców. Przed czterema dniami na ul. Kleparowskiej napotkano wieczorem małego chłopaczka, liczącego 3 lub najwięcej 4 lata wieku, ubranego w popielaty garnitur i szkockich barw paltocik, błądzącego bez celu. Umiał on podać, że na imię mu Staś, a na nazwisko prawdopodobnie ma Śmiszko. Odstawiono go na policyę, a stamtąd do komisaryatu drugiej dzielnicy; ponieważ zaś nikt się po chłopaka nie zgłosił, przeto komisaryat oddał go do zakładu Dzieciątka Jezus. Rodzice dotąd jeszcze się nie znaleźli.

Na zupę rumfordzką dla ubogich, wstydzących się żebrać, miało Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, w czasie od 1 stycznia do 5 kwietnia b. r. ogółem 8692 K. 82 hal. przychodu, a 3037 K. 36 hal. rozchodu, pozostaje zatem na ten cel na rok następny 655 K. 46 hal. Ogółem rozdano w tych trzech miesiącach zimowych 37·967 porcyi zupy i tyleż chleba.

Owacya dla Sienkiewicza. Pan Adam Weryha Darowski pisze z Rzymu: „Otrzymałem świeżo zapytanie od dyrekcyi teatru *Mansoni*, czy nie dałoby się urządzić tutaj galowego przedstawienia „Quo vadis" na cześć Sienkiewicza? Dyrekcya chce wynająć na jeden wieczór, w jesieni, wielki i piękny tutejszy teatr *Politeama Adriano*, zaprosić królowę i dwór, uprosić Sienkiewicza, aby na ów wieczór przyjechał i wyprawić mu owacyę. Myśl ta jest tak ładna, że doprawdy byłaby szkoda, gdyby się nie ziściła. Naturalnie z Rzymu musiałby jechać Sienkiewicz do Neapolu, gdzieby go powitano entuzyastycznie".

W Poznaniu w czasie od 7 do 12 czerwca odbędzie się wystawa rolnicza, którą urządza największe niemieckie Towarzystwo rolnicze „Deutsche Landwirthschafts-Gesellschaft". Urządza ono wystawy takie co roku, zawsze w innem mieście cesarstwa niemieckiego; tym razem przyszła kolej na Poznań. W wystawie tej wezmą też udział rolnicy polscy, zarówno z Wielkopolski i Prus Zachodnich, jakoteż z Królestwa Polskiego.

Kolonie polskie w Kurytybie. P. Zenon Lewandowski, konsul austryacki w Brazylii, zakupił w Kurytybie z polecenia Towarzystwa geograficzno-handlowego lwowskiego 180.000 hektarów ziemi celem rozsprzedaży między osadników polskich.

Trafiła kosa na kamień. Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano jakiś wspaniały dramat, osnuty na tle historycznem. Król miał właśnie odczytać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracya, najznakomitsi dworacy w oczekiwaniu na ważną chwilę. „Król" odziany w płaszcz

purparowy podbity futrem króliczem, imitującem jako tako gronostaje, przeszedł pompatycznie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Skłonili się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władzcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapanowało milczenie uroczyste.... Król rozwija zwój, rzuca nań okiem i.... drętwieje, albowiem rekwizytor zamiast zapisanego papieru, podał czysty. Co tu począć? Mowa była długa, a sufler, nie zawiadomiony, siedział w swej budzie beczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku. Milczenie stawało się już żenującem, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem uderza dłonią w zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: „Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!“ Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i.... drętwieje, widząc, że ma przed sobą tylko biały papier. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymany w ręku dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głosem donieślym: „Najjaśniejszy królu! Sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i.... podaję się do dymisyi....“ Rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie...

Koncert Sienkiewiczowski odbędzie się w dniu 27 czerwca. Do komitetu należą pp. Barwiński, dr. Berson, Tadeusz Czapelski, Krechowiecki, Meliński, Niewiadomski, Neuhauser, Stanisław Peplowski, Stanisław Rossowski i Kazimierz Skrzyński. Kierownictwo części muzykalno-wokalnej objął p. Niewiadomski.

Turniej średniowieczny. Warszawskie Towarzystwo artystyczne postanowiło w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, o ile oczywiście pogoda na to pozwoli, urządzić zabawę, jakiej Warszawa nie miała. Będzie to mianowicie turniej rycerski z czasów średniowiecznych, połączony z zabawami, podobnemi do tych, które odbywały się na dworach magnatów z tej epoki, pełnej romantyzmu i rycerskości.

Zabawa odbędzie się pod gołem niebem na placu umyślnie na ten cel odpowiednio urządzonym. Będzie więc średniowieczne zamczysko, będą galerye i amfiteatry dla dam, będzie wielka arena do walk zapaśniczych rycerzy, uzbrojonych w oręż autentyczny i ubranych w różnobarwne stroje, wykonane ściśle według wzorów ówczesnych. Roboty przygotowawcze około urządzenia turnieju są już w pełnym biegu.

Psi cmentarz. Jednocześnie z wystawą otworzono w Paryżu nieznany dotychczas światu przybytek, a mianowicie cmentarz dla psów na wyspie Ravageires, oblanej Sekwaną, należącej do gminy Asnières. Oprócz psów będą tam grzebane koty, ptaki, oraz inne zwierzęta. Cmentarz, opasany murem, zamknięty jest kratami. Na tej psiej nekropolii wznoszą się już liczne pomniki, zalecające się nie tylko budową, ale i napisami. Wśród wielu innych można takie wyczytać: „Naszemu przyjacielowi *Gribouille*, wiernemu do śmierci“. „Pamięci kochanego *Bijou*, który mi życie wyratował, winien jestem tę płytę żałobną...“ Są tam także filozoficzne cytaty: „Im bliżej poznajemy ludzi, tem bardziej cenimy zwierzęta“ (Chamfort). Ta nekropolia zawiera także „pomniki historyczne“, a mianowicie marmurowe wspomnienie, poświęcone „dzielnemu Borry, który czterdziestu ludzi wyratował i został przez czterdziestego pierwszego zabity“. Otworzono składki na pomnik dla psa wojskowego *Moustache* „który się odznaczył w kampanii włoskiej, został ranny na polu bitwy i pogrzebany z honorami wojskowymi“. Czasopismo *Ami des Chiens* wzywa ogół do oddania temu bohaterowi hołdu w postaci składek na płytę marmurową.

Zmarli. W Krakowie Ludwik Bukowski, emer. komisarz obwodowy Magistratu, ojciec kustosza katedry ks. Tomasza Bukowskiego, lat 76; Karolina z Śmieszków Nowakowa, żona adjunkta sądowego.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +16, w poł. +19 R. Bar. 766. Nieruchomy. Pogoda.

Po krachu.

— Panie Moryc! czemu pan do mnie nie przychodzi?

— Moja pani... ja po tym krachu jeszcze do siebie nie przychodziłem!

Złośliwy.

— Dlaczego pani już wcale nie śpiewa?

— Lekarz mi surowo zabronił.

— Ach, tak... jest prawdopodobnie sąsiadem pani?

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek (po cenach zniżonych) „Javaraja“, krotochwila w 4 aktach Maurycego Ordonneau i Grenet Dancourt, „Pajace“, prolog z opery Leoncavalla i „Bal maskowy“, arya z 4 aktu, odśpiewa Marceli Fedyczkowski, artysta opery w Lublanie. W sobotę po południu „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana, wieczorem na ogólne żądanie „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagniego, rozpoczęcie „Panna żołnierzem“, krotochwila w 3 aktach Stobitzera i Kraatza. W niedzielę po południu „Javaraja“, wieczorem „Nietouche“, operetka w 4 aktach Hervego. W poniedziałek po raz pierwszy „Lygia“, sztuka w 5 aktach a 9 odsłonach przez James Barreta.

Colosseum. Teatr Rozmaitości pod dyrekcyą Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitszych artystów świata.

Co piątku High-Life przedstawienie.

Carmencita, najznakomitsza hiszp. tancerka, Japońska trupa Riegata w nowych produkcyach, Les petits Filens, transformacyjni śpiewacy i tancerzy, Edgar i Francis, duet operowy i wiele innych. — W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

Bibliografia tygodniowa. Dzieła nowe otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Arct M. „Słowniczek wyrazów obcych,“ 12.000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej, wydanie trzecie, powiększone. Cena 3 kor. 20 hal., w płóciennej oprawie 4 kor.

Belmont Leo. „W wieku nerwowym,“ powieść oryginalna w dwóch częściach, wydanie 2gie. Cena 3 kor. 12 hal.

Brzeziński J. „Szparagi i ich racyonalna hodowla“. (Wydawn. Tow. ogrodniczego) z rysunkami dra S. Golińskiego 1 kor. 20 hal.

Gliński K. „Wybór poezyi“ 3 kor. 12 hal., w oprawie 4 kor. 20 hal.

Heilpern M. „Pogadanki o tajemnicach przyrody,“ część I. Wstępne wiadomości o świecie, wyd. 2gie, dopełnione z 77 rysunkami 3 kor. 12 hal.

Hoffman M. „Bakterye i środki w rolnictwie i przemyśle rolnym“. Cena 1 kor. 50 hal.

Ibsen H. „Zmartwychwstanie,“ epilog dramatyczny w 3 aktach, przełożyła Klemensiewiczowa. 80 hal.

Przybyszewski St. „Androgyne“ 4 kor.

— „Na drogach duszy“ 5 kor.

Rościszewski M. „Gry i zabawy towarzyskie, wskazówki do przyjemnego i użytecznego spędzenia czasu w domu i po za domem,“ podręcznik dla młodzieży płci obojga. Cena 4 kor. 20 h, w oprawie 5 kor. 20 hal.

Rostand E. „Księżniczka z za morza,“ przekład M. Chwalibóg. Cena 1 kor. 60 hal.

Serkowski St. dr. „Mleko i bakterye“ 2 kor. 40 hal.

Stodolski R. „Nawodnianie łąk“ z 8 drzeworytami i z tablicami 2 kor. 80 hal.

Stodolski R. „Ogólny pogląd na torfowiska“ wraz z przykładem ich uprawy podług systemu Rimpan 1 kor. 10 hal.

Tołstoj L. N. „Odrodzenie,“ powieść w 3ech częściach. 1 kor. 60 hal.

Turkowski Fr. „Gorzelnictwo“ z 52 drzeworytami. 4 kor. 40 hal.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie. Zjazd wiosenny.

Dzień pierwszy 6 maja. Połączone nagrody Nemzeti i Hazafi, 20.000 kor. zwycięzcy, 8000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 1600 met. Zapisano koni 114, biegały 4. Hr. D. Wenckheim „Garaboncziás“ po Phil od Gilda 1, p. A. v. Pechy „Kara“ 2. Totalizator 35:10.

Dzień drugi 8 maja. Nagroda Batthyany-Hunyady, 500 c. k. dukatów zwycięzcy, 100 duk. drugiemu koniowi, meta 1600 m. Zapisano koni 10, biegały 3. Hr. St. Karolyi 4l. „Andrée“ po Preferment od Incognito 1, p. Newmarket (pseudonim) 5l. „Malteseur“ 2. Totalizator 19 : 10. — Handicap majowy, nagroda 8000 k. zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, meta 1000 m. Zapisano koni 35, biegało 17. Br. J. Harkanyi 4l. „Feodora“ po Balvany od Feo (44 kg.) 1, p. Black (pseudonim) 3l. „Fragile“ (41 i pół kg.) 2. Totalizator 319:10.

Dzień trzeci 10 maja. Nagroda dam, honorowa i 540 c. k. dukatów zwycięzcy, 100 dukatów drugiemu koniowi, meta 2400 metr. Zapisano koni 18, biegało 8. P. E. v. Blaskovits 3l. „Neha“ po Bean Brummel od Nefelets (jeździec p. Randall) 1, p. Black 5l. „Orchef“ (jeździec rotm. K. v. Szemere) 2. Totalizator 62:10. — Nagroda pamiątkowa br. Bella Wenckheim 4.000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; meta 1600 mtr. Zapisano koni 43, biegały 2. Br. G. Springer 3-l. „Arana“ po Balvany od Anina 1, p. Newmarket 5-l. „Malteseur“ 2. Totalizator 25:10.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 maja.

(Z.) Targ nasz był dziś znów widownią bardzo znacznego spadku, który objął nietylko walory górnicze, ale także inne kategorye papierów i mocno podciął kurs rent. Oto naprzykład austryacka złota renta spadła z 115·85 na 114·80, a węgierska złota ze 116 na 114·75, a także obie koronowe i inwestycyjne obniżyły się dotkliwie w kursie.

Ten spadek rent stanowił niezbyt przyjemny akompaniament do subskrypcyi na nową rentę węgierską, która, jak wiadomo, dziś się odbyła. Dokładne cyfry tej subskrypcyi nie są jeszcze znane, kierownicy grupy Rotszyldowskiej ogłosili tylko krótki komunikat tej treści, że ogólny rezultat subskrybcyi można uważać za pomyślny, gdyż całą zgłoszoną do subskrypcyi sumę pokryto około $1^1/_2$ raza. Bezstronny jednak obserwator odnieść musi ze znanych do tej pory raportów wrażenie, że ta nowa emisya węgierska miała bardzo słabe powodzenie i że ledwie udało się, jak to mówią, „rozepchać“ te nowe papiery. W Belgii i Holandyi prawie nic nie subskrybowano, natomiast nieco lepiej poszło w Berlinie, we Wiedniu zaś subskrybowano ogółem 25 milionów koron, ale na tę sumę złożyły się niemal wyłącznie subskrypcye wielkich banków i członków rodziny cesarskiej, publiczność zaś subskrybowała bardzo mało. Zdaje się wogóle, że poparciu sfer dworskich przeważnie mają Węgry do zawdzięczenia to, że otrzymają potrzebne im pieniądze. Zarząd bowiem cesarskich dóbr familijnych subskrybował milion, a na znaczne kwoty zapisali się także członkowie rodziny panującej. W Peszcie ulokowano w nowej rencie milion koron z funduszu zebranego na wzniesienie pomnika cesarzowej Elżbiety.

Oprócz zniżkowego ruchu na targu rent zwracał ogólną uwagę także dalszy gwałtowny spadek papierów górniczych, podsycany niepomyślnemi doniesieniami z targów niemieckich. Praskie akcye żelazne spadły o 39 koron, alpiny o $10^1/_2$, Rima Murany o 7. Niezwykle znaczne zniżki wykazuje cedułka giełdowa także w akcyach bankowych i kolejowych.

Na targu zbożowym ceny ziarna podnoszą się. Najbardziej drożeje żyto. Cena żyta jest dziś tylko o 30 ct. niższą od pszenicy. Powodem tego są bardzo niekorzystne doniesienia o stanie zasiewów żyta w monarchii. Obliczają, że tegoroczny zbiór żyta będzie co najmniej o 30% gorszy od średniego.

Jeneralny sekretarz banku austro-węgierskiego p. Mecenseffy ustępuje stanowczo w pierwszych dniach czerwca z zajmowanej posady i usuwa się w zacisze życia prywatnego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 717·00, węgierskie 722·00, Anglobanki 285·00, Uniony 585·00, Bankvereiny 511·00, Länderbanki 442·50, Ludwiki 424·10, Czerniowieckie 543·00, Elbethale 476·00, Renta papierowa 97·40, srebrna 97·00, austryacka złota 114·80, austr. renta wal. kor. 96·55, węgierska złota 114·75, węgierska renta wal. kor. 91·40, dukat 11·34, frankówka 19·27 marki 23·66, ruble $2·55^3/_4$.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 23 maja. Z powodu wielkiego spędu ceny niezmienione. Płacono za żywy towar po 54—62 k. za 100 kg. Cena mięsa w rzeźni, przednie od 0.96 do 1.02 kor., tylne od 1.00 do 1.10. Targ ożywiony.

Targ praski 21 maja. Spęd 883 sztuk, między temi galicyjskich 580. Płacono za galicyjskie woły średnie 62—66 kor., za krowy 54—58, buhaje 62—68 k. za 100 kl. żywej wagi. Targ ożywiony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Kraków 24 maja. Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnego Kredytu postawiła Radzie Nadzorczej wniosek uczczenia 25 letniego jubileuszu Towarzystwa przez udzielenie urzędnikom Tow. Kredyt. nadzwyczajnej remuneracyi. Wniosek ten uzyskał gorące poparcie komisyi rachunkowej, której przewodniczy wice-prezes Włodzimierz Gniewosz.

Czerniowce 24 maja. Wczoraj wybuchł w gminie Lipoveni w powiecie suczawskim groźny pożar, który około 80 domów obrócił w perzynę. Przeszło 300 osób pozostało bez dachu i chleba.

Wiedeń 24 maja. Sprawozdanie o związku celnym między Austro-Węgrami a państwem niemieckim, przedłożone Radzie rolniczej, stwierdza, że związek celny z Niemcami może być chyba tylko idealnym. Równe bowiem warunki celne dla dwóch państw o tak odmiennej strukturze, musiałyby pociągnąć za sobą to, że ekonomicznie silniejsze Niemcy wyzyskiwałyby na każdym kroku ekonomicznie słabsze Austro-Węgry. Niemożliwem jest też wynalezienie klucza do rozdziału poborów celnych, a związek celny zresztą nie daje się połączyć z istotą dualizmu. Rolnictwo niemieckie nie dopuściłoby nigdy do takiego związku, a jak tego dowodzą dyskusye nad niemieckiem cłem od piwa i nad ustawą o oględzinach mięsa, nawet zbliżenie się celne byłoby trudnem do przeprowadzenia. Rada rolnicza uchwaliła w w końcu rezolucyę, w której oświadcza, że zamierzone przez państwo niemieckie podwyższenie ceł przy imporcie piwa zawiera w sobie wielką szkodę dla austryackiego przemysłu browarnianego. Dlatego uważa Rada za stosowne prosić rząd, ażeby w drodze rokowań z rządem niemieckim wystąpił przeciwko temu zarządzeniu. P. Pirko wniósł o wezwanie rządu, ażeby na czas, dopóki import świń z Węgier jest dozwolony, weszło na nowo w życie rozporządzenie o ochronie przeciwko zarazie świń i jej tępieniu. W końcu poleca Rada rolnicza zbadanie, jakie zmiany należałoby zaprowadzić w umowie z Węgrami, oddziałowi dla spraw rolniczych. Na wniosek Lobkowicza uchwalono wpłynąć na to, aby minister rolnictwa zwrócił swoją uwagę na umowę z Węgrami specyalnie w sprawie importu świń.

Praga 24 maja. W Lubieńcu około 400 robotników z Bambergu napadło na posesyę starosty Kuczery, którego uważają za sprawcę podrożenia środków żywności. W starciu z napastnikami kilka osób odniosło rany, między niemi syn Kuczery. Szkody napadem wyrządzone są nieznaczne. Kilku przywódzców aresztowano.

Petersburg 24 maja. Z okazyi 500-letniego jubileuszu uniwersytetu jagiellońskiego, senat cesarskiej medycznej Akademii w Petersburgu uchwalił ofiarować wszechnicy krakowskiej artystycznie wykonany adres. Zawiozą go do Krakowa profesorowie Przybyrek i Chruszow.

Rzym 24 maja. Przy wspaniałej pogodzie odbył się dziś w świątecznie udekorowanym kościele św. Piotra uroczysty akt kanonizacyi dwojga nowych świętych: Jana Baptysty Balasalla i Rity Dacaschia. Po odprawieniu modlitw, Papież odczytał akt kanonizacyjny i zaintonował „Te Deum“. W końcu Ojciec św. udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa. Podczas uroczystości zdarzyły się w kościele dwa nieszczęśliwe wypadki. Pewien pielgrzym przy wejściu do kościoła, tknięty został atakiem apoplektycznym i odwieziony do szpitala, niebawem skonał, na jakąś Paryżankę zaś spadł kawał gzymsu i zranił ją.

(Otrzymane dziś)

Madryt 25 maja. Na radzie ministeryalnej oznajmił prezydent ministrów Silvela, że wedle raportów urzędowych tegoroczne żniwa zapowiadają się w przeważnej części kraju nadzwyczaj świetnie.

Durban 25 maja. Wedle urzędowej relacyi zmarł tutaj pewien żołnierz indyjski na dżumę. Zarządzono wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Waszyngton 25 maja. Ostatnia nota, jaką doręczy Porcie ambasador amerykański w Konstantynopolu ma być ułożoną w tak stanowczych słowach, jakie może zawierać tylko nota poprzedzająca *ultimatum*. Prawdopodobnem jest, że Mac Kinley przed wysłaniem tej noty zasięgnie wpierw upoważnienia kongresu.

Kraków 25 maja. Zbankrutowała tu firma kupiecka Kazimierza Wojciechowskiego, właściciela sklepu korzennego.

Paryż 25 maja. *Figaro* omawiając mowę hr. Gołuchowskiego w delegacyi węgierskiej, oświadcza, że mowy austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych są zawsze ze stanowiska politycznego wzorem jasności i taktu. Pismo to podnosi z uznaniem rosyjską politykę ministra i dobre skutki zawartej w roku 1897 między obu cesarzami umowy dotyczącej państw bałkańskich.

Budapeszt 25 maja. Dziś przed południem odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej, na którem bez dyskusyi przyjęto budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Następne posiedzenie jutro; pod obrady wejdą: budżet wojskowy, marynarki i kredyt okupacyjny.

Londyn 25 maja. *Daily Mail* donosi z Tientsin, że generał Zang-su-tungu, który wysłanym został przez wicekróla Yuthu przeciw Bokserom, został zamordowany. Wicekról wysyła nowe oddziały wojska.

Wojna w Afryce.

Londyn 25 maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z nad rzeki Rhenoster: Boerzy opuszczają swe stanowiska i maszerują w kierunku rzeki Vaal. Oświadczają oni, że walczyć będą do ostatniej kropli krwi. Przeważa zapatrywanie, że wojska angielskie wkrótce zajmą Pretoryę. Wedle opowiadania krajowców, Boerzy mieli wrzucić do rzeki Rhenoster dwa działa.

Londyn 25 maja. W izbie gmin zapytywał deputowany Gedge, czy wobec faktu, że w Pretoryi znajduje się kilkaset jeńców angielskich, a ich los zawisłym jest zupełnie od woli prezydenta Krügera, nie należałoby bezwarunkowego wypuszczenia na wolność tych jeńców postawić jako przedwstępnego warunku dla rokowań pokojowych. Minister Balfour odparł na to, że nie przypuszcza, ażeby Krüger w jakibądź sposób naruszył prawa narodów cywilizowanych. Zresztą zapytanie to zdaje się być przedwczesnem.

Pretorya 25 maja. Depesza urzędowa donosi: W walce pod Voyheld, gdzie jeden szwadron Bethuena wpadł w zasadzkę, zdobyli Boerzy 2 działa Maxima. Przedtem, zanim Anglicy obsadzili Heilbron, wzięli Boerzy do niewoli 20 Anglików, między tymi 3 oficerów.

Londyn 25 maja. Z Pretoryi donoszą, iż Boerzy postanowili do upadłego bronić Johannesburga.

Londyn 25 maja. *Daily Mail* donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą: Rząd transwaalski ogłosił manifest do obywateli, w którym żąda zdeklarowania się ludności, czy jest za pokojem, czy też chce dalszego prowadzenia wojny.

Londyn 25 maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z obozu Boerów w Volksrust: Przednie straże Boerów zaatakowały oddział angielski, który w tem starciu stracił ośmiu w zabitych i 13 w rannych. Boerzy nie mieli żadnych strat. Burgherzy postanowili stawić zacięty opór inwazyi do Transwaalu.

Londyn 25 maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z Kapsztadu: Jak słychać, prezydent Krüger otrzymał od przywódzcy deputacyi pokojowej Boerów Fischera pismo, w którem on prosi, aby Krüger przyjął możliwie najlepsze warunki pokoju, jakie postawi Roberts i kapitulował.

Przypuszczają, że gdy tylko Anglicy przekroczą rzekę Vaal, Roberts wyda proklamacyę, zapewniającą ochronę wolności i mienia wszystkim obywatelom, którzy powrócą do farm swoich. Jest nadzieja, że większość Boerów skorzysta z tego, aby powrócić do zagród domowych.

Waszyngton 25 maja. Przywódzca deputacyi Boerów Fischer ogłasza, że wiadomość z Kapsztadu, jakoby on radził Krügerowi przyjąć ewentualne warunki, jakie mu postawi Roberts, i poddać się, jest bezpodstawna.

Londyn 25 maja. Dzienniki wyrażają zdanie, że odpowiedź, dana przez Mac-Kinleya deputacyi Boerów, wypadła tak, jak rząd angielski mógł się spodziewać po naczelniku narodu zaprzyjaźnionego.

Londyn 25 maja. Wedle ostatniej listy, ogłoszonej przez ministerstwo wojny, ogólne straty wojsk angielskich wynoszą po dzień 19 maja br. 26 614 ludzi. Liczbą tą nie są objęci liczni chorzy i ranni, znajdujący się obecnie w szpitalach.

Przyjechali dnia 25 maja. Hr. M. Molinary z Wiednia. W. Ostrowski z Myszkowic. P. Jarzymowski z Chłopczykowa. P. Czapliński z Kulikowa. K. Nitowski z Czarnego Ostrowa. J. Zajączek z Podola rosyjskiego. Ks. J. Drągiewicz z Obertyna. Dr. K. Szyszko z Rosyi. W. Schwarc z Krakowa. A. Heiser z Putna. J. Nàné z Budapesztu. W. Skibniewski z Podola rosyjskiego. P. Ostrowski ze Zborowa. L. Mayer ze Strassburga. M. Walewska z Nossowa. J. Gołębski ze Stawutyna. J. Winnicki z Podola rosyjskiego. Z. Madeyski z Jabłonicy. B. Powroźnicka z Jarosławia. F. Taschner z Berna. J. Koch z Hamburga. M. Berger z Wrocławia.

Przyjechali dnia 25 maja. A. Kielanowska z Kozłowa. W. Skibniewski z Podola ros. J. Neuberg, dr. Kościelecki i H. Grund z Wiednia. S. Wierzbowski z Stanisławowa. H. Czarlińska z Prus. Dr. T. Choplin z Londynu. K. Szymański i W. Zamłyński z Warszawy. T. Jaroszyński z Paryża. F. Kovnitz z Budapesztu. P. Kothe z Monachium. Dyr. W. Finger i Z. Klaczyński z Pragi.

Przyjechali dnia 25 maja. K. Winnicki z żoną z Torad. H. Czaykowski z Bóbrki. A. Waligórski z Swaryczowa. A. Riessler z Przemyślan. M. Krajewski z Remenowa. Ks. G. Medycki z Słobody zł. W. Poluszyński z Pistynia. Ks. R. Obuchowicz z Koropca. M. Schuster z Wiednia. Dr. M. Goldberg z Grzymałowa. Dyr. Ch. Rouveure z Wamy. T. Witosławski z Borszczowa. H. Sawczyński z Bełza. Z. Younga z Lipowic.

Przyjechali dnia 25 maja. JE. M. v. Naranowicz z Petersburga. J. Kolbuszewscy z Bełza. J. Rothenbergerowie z Oleska. Ks. Kozicki z Soposzyna. W. Greis z Pilzna. Ks. Rostkowicz z Czortkowa. P. Jackowski z Krakowa. J. Guckler z Biały. S. Krokowski z Chrewt. Major K. Lechicki z Stryja. P. Czajkowski z Wasylowa. K. Redl i P. Hellmerowa z Wiednia. T. Zima z Kołomyi. Ks. B. Demczuk z Olicka. E. Neunteufel z Czerniowiec. E. Czerzowski z Buczacza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 25 maja. (Z Izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 426·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 538.00 do 546·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676·00 do 684·—, Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—, Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do —·—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 92·00 do 92.70. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.30 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·50 do 94·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93 30 do 94 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 935[illegible] do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 91·80 do 92.50.

Obligi za sztukę. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·80 do 96·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93 30 do 94·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92 00 do 92 70, miasta Lwowa po 200 koron 90·30 do 91·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·46 Napoleondor 19·20 do 19·35. Rubel rosyjski papierowy 255 50 do 256 80. 100 marek niemieckich 118·10 do 118 60.

Wiedeń 25 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słaby) 42·—42·40.

Frankfurt 25 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223 60; kolej państwowa 138 25; alpiny 000·00 disconto 184·40; laura 258·10.

Wiedeń 25 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj-czerwiec 8·22—8·24, na jesień 8·44—8·45; żyto maj-czerwiec 7·65—7·70, na jesień 7·83—7·84 kukurudza na maj-czerwiec 5·81—5·82, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·86—5·87, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·97—5·98; owies na maj-czerwiec 5·44—5·45, na jesień 5·62—5·64; rzepak na sierpień-wrzesień 13·90—14·00; olej rzepakowy na kwiecień-maj 00·00—00·00, na wrzesień-grudzień 00 00—00·00. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 25 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 8·06—8 08, na październik 8 22—8·24, żyto na maj 7·30—7·40, na paźdz. 7·45—7·46; owies na maj 5·10 nom., na październik 5·30—5·31; kukurudza na maj 5·56—5·61, na lipiec 5 62—5·63. Rzepak na sierpień 13 50—13·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1900 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
-	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września)
12·20	-	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	-	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
-	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
-	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla).
-	6·20	Czerniowiec (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna).
-	6.46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie).
-	7·45	Janowa.
-	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów).
-	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu).
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu).
-	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla).
-	11·55	Stanisławowa (Kerosmezo, Potutor, Chodorowa).
-	12·55	Janowa.
-	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września.
1·35	-	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka.
1·45	-	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów.
-	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta).
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów).
-	5·45	Krakowa
-	5·55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.
-	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
-	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta).
-	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta).
8·40	-	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla.
-	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie).
-	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września).
-	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia), Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa.
-	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezo.
-	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa.
-	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.

(na dworzec „Podzamcze“)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
-	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola.
-	7·40	Tarnopola.
2.20	-	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy.
-	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy.
-	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy.

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·40	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·51	-	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy.
-	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora.
-	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie).
-	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia.
-	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów.
-	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor.
8·30	-	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa.
-	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa.
-	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września).
-	9·15	Janowa.
-	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy.
-	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
-	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
-	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta).
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów).
-	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta).
2·45	-	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
-	3·07	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września).
-	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września).
-	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września).
-	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia.
-	6·10	Stanisławowa.
-	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września 30 kwietnia 1901 codziennie).
-	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Orłowa, Tarnowa).
-	[illegible]	
-	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza.
-	7·10	Tarnopola i Brodów.
-	7·25	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7.48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta).
-	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta).
-	10·40	Czerniowiec, Itzkan.
-	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa.
-	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa.

(z dworca „Podzamcze“)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
-	6·43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy.
-	9·42	Podwołoczysk.
2·08	-	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy.
-	7·33	Tarnopola.
-	11·23	Podwołoczysk.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

50)

CORLEONE

POWIEŚĆ
Maryona Crawford.
Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh

(Ciąg dalszy).

— Muszę cię zawiadomić Wiktoryo — rzekł — że jestem po słowie z twoją przyjaciółką, miss Slyback. Ponieważ ten związek przedstawia wielkie korzyści dla naszej rodziny, więc mam nadzieję, że nie będziesz mnie zanadto krytykowała przed nią. Wierz mi, że nie jestem tak złym, jak ci się wydaję, siostrzyczko.

Ona w milczeniu długo popatrzyła na niego, potem smutnie spuściła zamyślone oczy.

— Nie powiem nic takiego, coby ci u niej mogło zaszkodzić — rzekła i wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ XXV.

Aliandra owacyjnie przyjętą została w rodzinnem swojem miasteczku, a skromny dworek jej ojca przez dzień cały napełniony był poważnymi obywatelami, ich żonami i dziećmi, którzy zbiegli się powitać rodaczkę. Gazety bowiem szeroko rozniosły po Sycylii sławę jej powodzenia, przesadzając je niepomiernie. Mer miasta i jego żona, oficerowie municypalni, siwowłosy kapitan karabinierów z córką, rektor, proboszcz, agent emigracyjny kompanii marynarskiej z narzeczoną i jej matką, główny kupiec korzenny, restaurator, jednem słowem wszyscy, którzy zajmowali jakieś wybitne stanowisko w Randozzo, nie wyłączając Don Tolomea Bellini, głównego dzierżawcy wielkich posiadłości Fornasco i małego poddzierżawcy, który szczycił się szlacheckiem pochodzeniem i herbem stemplował swoje sery — wszyscy spieszyli gromadnie złożyć hołdy swoje nowej gwieździe, której blask spadał niejako na jej współziomków.

Wszyscy w Randozzo mówili tylko o śpiewaczce, a biedni ludzie gromadzili się tłumnie na ulicy, aby popatrzeć na nią. Major wygłosił zdanie, że przynosiła ona chlubę Sycylii, a stary rektor, który ją niegdyś chrzcił, wyraził życzenie, aby była zawsze równie cnotliwą, jak sławną, bo niedowierzał tym „komedyantom“, wiedząc o ich luźnych obyczajach, ale ufał, że dziewczyna pobożnie chowana, potrafi się uchronić od zepsucia.

Don Anastasio, aptekarz z Santa Vittoria, starał się nakłonić córkę, aby pojechała złożyć wizytę divie.

— To cię rozerwie trochę, moje dziecko — mówił przekonywająco.

Concetta zwróciła na ojca swoje czarne, pełne bezbrzeżnego smutku oczy, jakby się litowała nad jego brakiem zrozumienia ogromu bolu, jaki zawierała jej pierś.

— Zmarli nie potrzebują rozrywki — odparła poważnie. — Oni są spokojni... i czekają.

— Tak, ale ja mówię o żywych — zaprotestował ojciec. — Przecież my żyjemy.

Concetta zdawała się nie słyszeć.

— Umarli są spokojni i cisi — mówiła jakby sama do siebie, tonąc oczyma w dal. — Czekają na dzień Sądu i Zmartwychwstania, na sąd krwi i zmartwychpowstanie niewinnych. Wtedy ożyją na nowo.

Don Anastasio westchnął, zafrasowany srodze, bo czuł, że córce coś się snać w głowie pomięszało. Była to jedna z tych istot pełnych dziecięcej prostoty ducha, które, gdy je miłość owładnie, żyją tylko dla niej, a gdy im tego celu zabraknie, zamierają na wszystkie inne ponęty życia. Stary spojrzał na nią z boku i łza stoczyła mu się po zwiędłym policzku aż na plaster melitowy, który rozsmarowywał na płótnie, ale czarne, wypalone bolem oczy dziewczyny pozostały suche. Siedziała ona na niskim stołeczku za kantorkiem, zasłonięta olbrzymim słojem od niedyskretnych spojrzeń wchodzących kundmanów.

Don Anastazio położył nóż, zsunął z czoła czapeczkę, którą niegdyś w dniach swobody wyhaftowała mu Concetta, wytarł okulary i obrócił się w tył, aby długo popatrzeć na córkę. Położył delikatnie szeroką rękę na jej czole, zmuszając ją tem, aby spojrzała na niego.

— Czy chcesz mnie doprowadzić do tego, abym i ja także umarł? — spytał łagodnie. — Cóż ci złego zrobiłem, dziecko, że chcesz mojej śmierci?

Ona bardzo smętnie i żałośnie spojrzała na niego, potem ujęła drugą zwieszoną jego dłoń i przytuliła ją gorąco do ust. Była bardzo przywiązaną do swego ojca. On poklepał ją czule po głowie.

— Tak moje dziecko — rzekł. — Jeżeli zawsze patrzeć będę na ciebie taką złamaną, to nie pożyję długo, bo ciebie tylko jedną mam na świecie, o resztę nie dbam. Ale jabym chętnie życie oddał, żeby tylko widzieć cię szczęśliwą. Jestem stary, już nieprzydatny nikomu na świecie. Inny może zastąpi w aptece, ale mi tylko o ciebie jedną chodzi.

— Nie myśl o mnie, ojcze — odparła dziewczyna. — Ja tu sobie siedzę spokojnie, nikomu nie zawadzam. A wieczorem chodzę do mojego zmarłego...

— Ale to niezdrowo dla ciebie, moje dziecko — przerwał ojciec pieszczotliwie. — Dlatego też namawiam cię, jedź jutro ze mną do Randozzo, żeby odwiedzić starego notaryusza, który złamał nogę, i jego córkę, która jest sławną śpiewaczką w Rzymie. Pogadacie trochę z sobą, ot, zwyczajnie, jak młode dziewczęta, a powietrze i ruch zrobi ci dobrze, przekonasz się.

Ucałowała znowu w milczeniu jego rękę i puściła ją, a słysząc zbliżające się kroki, nasunęła szybko czarną chustkę na głowę. Don Anastasio zabrał się na nowo do smarowania plastra, a po chwili powitał oficera, który przyszedł go prosić o sześć gramów chininy w trzech proszkach.

Był to młodzieniec spokojnego charakteru, starannie ubrany w obcisły mundur wojskowy, z podwórconym aksamitnym kołnierzem i czapeczką narzuconą na rudawe włosy. Miał wyjątkowo błyszczące niebieskie oczy, rude, silnie zarysowane brwi, krótko przystrzyżone wąsy, cerę zdrową i rumianą.

Przypatrując się, jak don Anastasio odważał proszki, zagadnął znienacka:

— Znasz pan tych wszystkich braci Paglików?

Aptekarz przerwał zajęcie i przypatrzył mu się badawczo. Jako Piemontczyk, oficer nie był popularnym wśród południowej ludności.

— Tak sobie — odparł przezorny farmaceuta. — Dawniej mieszkali w tej okolicy. Widywałem ich.

Concetta, ukryta za ladą, ani drgnęła. Ojciec jej szybko kończył zawijać proszki.

— Jeden z nich niespodziewanie wrócił do kraju — kończył oficer. — Jest w okolicy i nie wiadomo, w jakim celu tu przybywa. Pewnie, aby się pomścić na tym, który zabił jego brata, bandytę.

Pomimo całego panowania nad sobą, Concetta nie mogła się powstrzymać od cichego jęku. Oficer, zaciekawiony, spojrzał w jej stronę.

— To nic — to tylko kot — objaśnił spokojnie don Anastasio. — Należy się jedna lira i pięćdziesiąt centymów, panie kapitanie — dodał, wręczając mu paczkę.

— Mówią, że to Francesco Pagliuka powrócił i że go widziano dziś w Randozzo — opowiadał oficer, odliczając żądaną sumę miedziakami. — Nie znamy go z widzenia, więc bylibyśmy panu bardzo zobowiązani, gdybyś nas zechciał powiadomić, na wypadek, gdyby go widziano w wiosce. Czterdzieści... pięćdziesiąt... ot jest.

— Dziękuję, panie kapitanie — odparł don Anastasio, zgarniając pieniądze do szufladki.

— A da nam pan znać, jeżeli zobaczy tego młodzieńca?

— Do usług pańskich — skłonił się poważnie aptekarz.

Kiedy oficer wyszedł, poszczękując szablą, surowa twarz don Anastasia rozjaśniła się uśmiechem.

— I tacy ludzie chcą rządzić nami, Sycylianami! — rzekł półgłosem, więcej do siebie, niż do córki. — Kiedy tropią człowieka, to zaczynają od tego, że wypytują się o niego jego przyjaciół. Postępują, jak dzieciaki. Nie mają wyobrażenia co to jest Maffia, a przybywają do nas, jak zdobywcy.

Concetta siedziała cicho w miejscu, zamyślona. Była najmocniej przekonana, że Francesco Pagliuka przybył po to tylko, aby pomścić krwawo śmierć brata. Tak mniemał oficer i dlatego śledził za nim, aby go za najlżejszem podejrzeniem zaraz aresztować. Nie przeszło jej przez myśl, aby Francesco przyjechał w innych zamiarach. Jedynem jej pragnieniem było, aby Orsino Saracinesca poniósł śmierć. Zabijać było rzeczą męską, ale jeżeliby nikt nie dokonał dzieła pomsty, to ona, słaba dziewczyna, nie zawaha się. Weźmie strzelbę ojca, zaczai się wieczorem pod cmentarzem, kędy Orsino często przechodził, i pośle mu kulę prosto w pierś. Ręka jej nie zadrży w razie potrzeby. Tylko zaczeka jeszcze. Obowiązkiem Corleonów było odebrać życie za życie. Oni mieli pierwsze prawo po temu w imię krwi, a póki byli mężczyźni w rodzie, nie godziło się kobiecie brać obrony ich honoru w słabe, niewieście ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.